Nr 12. Kraków, 15 Stycznia — Niedziela. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poszt w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z nieopłaconą prenumeratą nie ... — Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się ... — Nekrologi ... prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 14 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Sprawozdawca podkomitetu Komisyi naukowej Dr Unger przemawiał za rozdzieleniem lokalu obu uniwersytetów w Pradze i za warunkiem dokładnej znajomości języka niemieckiego przy egzaminach składanych w celu uzyskania kwalifikacyi do służby rządowej. W czasie dyskusyi jeneralnej na pierwszem posiedzeniu komisyi przemawiali członkowie jej wiernokonstytucyjni za rozdzieleniem, członkowie konserwatywni za utrzymaniem ustawy w takiem brzmieniu, w jakiem ją Rada państwa uchwaliła. Zdanie ostatnich podzielał obecny na posiedzeniu minister oświaty Conrad; członkom konserwatywnym komisyi zdawało się jednak, że w przemowie jego nie było tego ciepła, jakie się zwykle przy gorliwem zajęciu się bronioną sprawą uwydatnia. Z członków zajmujących podobne stanowisko przemawiał za wnioskiem podkomitetu hr. Coudenhove, przeciw wnioskowi zaś bar. Tomaszek.

Dla zaspokojenia Czechów, że przez podzielenie uniwersytetu na dwa, a pozostawienie niemieckiego przy dawnej nazwie zatrze się tradycya założenia jednego z najdawniejszych uniwersytetów przez naród czeski, Komisya zmieniła już na pierwszem posiedzeniu wniosek podkomitetu o tyle, że uniwersytet czeski ma zatrzymać nazwę Carolo-Ferdinandea.

Fremdenblatt zaprzecza podanej przez niektóre dzienniki wiadomości, jakoby jenerał broni Philippovics miał objąć naczelne dowództwo w Dalmacyi, w razie gdyby powstanie przybrało większe rozmiary.

Pierwszego dnia obrad parlamentu pruskiego nad wnioskiem Windthorsta tj. d. 11 b. m. wszystkie niemal stronnictwa i odcienia wypowiedziały swój sąd o wniosku. Rząd sam tylko zachował się w roli wyczekującej, oznajmiwszy przez usta sekretarza stanu Böttichera, że Rada związkowa nie powzięła jeszcze postanowienia po zapadłej uchwale. Ztąd wnosić wolno, że rząd zgadza się z treścią wniosku i że przedłożenie uchwały parlamentu do sankcyi cesarskiej może być zawisłe od przebiegu rokowań ze Stolicą Apostolską. Drugi dzień obrad, o którym mówimy poniżej, nie wyświecił zachowania się rządu, a ministrowie Puttkamer i Gossler wyszli z Izby przed głosowaniem. Osobliwą jest rzeczą, iż w kwestyi ... stronnictwa nie głosowały solidarnie i to dla różnych powodów: jedni członkowie jego nie przyjęli ..., lub na przekór rządowi głosowali za wnioskiem, inni z tego samego obozu głosowali przeciw, aby nie przyczynić się ... wniosek przeszedł ... sojuszu z centrum; inni wreszcie głosowali za wnioskiem w imię zasady wolności, np. socyaliści.

Wczoraj zajmował się parlament budżetem. Budżet pruski na rok 1882/3 wykazuje niedobór, gdyż wydatki na cele produkcyjne, jak budowa kanałów itp. wstawione zostały do budżetu, nie zaś ..., jak dawniej zamierzono.

Biskup Fuldy Dr Kopp był we czwartek u Cesarza na posłuchaniu wraz z ministrem Gosslerem, następnie odwiedził Cesarzową i królewicza oraz jego żonę a na obiad otrzymał zaproszenie do sekretarza stanu Böttichera.

Dziś ma wnieść Gambetta w Izbie deputowanych swoją reformę ustawy wyborczej opartą na wyborach całemi departamentami (*Scrutin de liste*) zarazem ma deputowany Perrin wnieść interpelacyę skrajnéj lewicy o politykę ogólną Francyi. Wszelako wątpić można, aby przyszło już dziś do rozpraw nad interpelacyą. Co się tyczy reformy wyborczéj, stronnicy Gambetty głoszą, że z przyjęcia téj reformy robi on kwestyę gabinetową, aby pod naciskiem téj groźby wymódz uchwałę Izby. Kwestya téj zmiany trybu wyborczego już tyle razy była omawianą, że nic więcej dodać nie można. Jest ona przeważnie kwestyą stosowności. Pod rządem Gambetty reforma daje możność nałożenia listy kandydatów wyborcom, zatem daje pewność większości republikańskiej. W czerwcu upadła ta reforma. *Républ. française* dowodzi, że nie idzie Gambecie o powetowanie téj porażki, lecz że reforma odpowiada duchowi republikańskiemu i daje rękojmię zwycięstwa demokracyi. Nie mógłby jednak Gambetta posunąć tej kwestyi gdyby jego polityka nie znalazła uznania.

Uprzedzając interpelacyę, powiedział Gambetta ze względu na zarzuty robione mu z powodu nominowania urzędników, że Floqueta wskazała mu ludność paryska na prefekta, co zaś do jenerała Miribela, nie ma on nic wspólnego z polityką lecz tylko z mobilizacyą wojsk i bezpieczeństwem Francyi, a na tem polu posiada on zdolności niezaprzeczone, a dla tego powołany został do sztabu głównego. Na zarzut względem mianowania Weissa, rzekł Gambetta, iż powołał go do pisania not dyplomatycznych pod osobistym jego kierunkiem; jest on rodzajem referenta w ministerstwie spraw zagranicznych.

Gabinet angielski nie powziął na ostatniej radzie żadnej uchwały stanowczej pod względem ... procedury parlamentarnej. ... przez Forstera i policyi władzom podobnie gorliwość.

Urzędownie zaprzeczono doniesieniu dzienników angielskich, że podsekretarz stanu Dilke oznajmił bliskie podpisanie traktatu handlowego z Francyą.

Zawarcie między Rosyą a rządem wschodniej Rumelii, któremu po większej części z oficerów rosyjskich ..., ugody o płaceniu haraczu bezpośrednio do rąk rosyjskich na pokrycie kosztów wojny, wywołało w Filipopolu wielkie wzburzenie, które Aleko basza zdołał uśmierzyć jedynie przez oświadczenie, iż ... ugody, jako nieprawnie zawartej postara.

Rząd egipski nie odpowiedział na notę francuską i angielską ... bezpieczeństwo tronu, lecz tylko Szerif basza, prezes ministrów oznajmił ajentom dyplomatycznym obu mocarstw zachodnich, że rząd egipski nie obawia się, ... Ajent angielski Mallet zapewnił Szerifa, że jednym celem noty obydwu mocarstw jest ..., ... gabinetów angielskiego i francuskiego istnieje jak przedtem, pomimo zmiany gabinetu francuskiego.

III.

Włościanie z Hniliczek cofnęli swoją deklaracyę przejścia na prawosławie. Więc niemyliliśmy się, ... że była nieświadomość tego co zrobią. ... ciągnęło za sobą już zupełnie nieświadomych kilkunastu.

Cofnięcie deklaracyi, nie zamyka kwestyi jest ... i równie smutnej demoralizacyi. Autorowie deklaracyi może spostrzegli, że się zbyt pospieszyli, ... zatrzymać się i cofnąć. ... nie udało, i okazało się przedwcześnem, to jutro lepiej przygotowane może wybuchnąć na większe rozmiary. Próby podobne w języku dziennikarskim nazywają się *ballons d'essai*. Że taki był zamiar sprawców, przekonywa nas o tem wystąpienie dzienników ruskich we Lwowie.

Słowo, które nie tai zwykle, że dla niego istnieje jeden tylko naród ruski o 60 milionach i jeden Kościół wschodni — tym razem ogranicza się na krótkiej sarkastycznej wycieczce, którą kończy drastyczną wzmianką, że Polacy tyle robią chałasu, ... jakby już ... kozacka.

Diło organ młodo ruski chce osłonić to odstępstwo płaszczem tolerancyi i indyferentyzmu konstytucyjnego. Rozwija tu całą teoryą, że są Rusini łacinnicy, unici i prawosławni, że dla narodowości ruskiej wyznanie jest rzeczą obojętną. Obojętnem być powinno dla państwa, gdyż konstytucya dozwala zmiany religii. *Diło* wielbi X. Naumowicza ..., aby ich uwolnić od lichwy — ... tolerancyi konstytucyjnej z Polaków, którzy wołają *Polizei! Polizei!* i domagają się ... charakterystyczne ... agitacyi z pobudek politycznych. *Słowo* w imię schizmatyckich ..., że *Diło* pod pozorem wolności religijnej ... dziennikarstwa ruskiego.

Jakoto ... przeważna większość inteligencyi ruskiej składa się z duchowieństwa greckokatolickiego, ... w chwili tak groźnej dla cerkwi unickiej i dla sprawy narodowości ruskiej.

Sprawa hnilicka i wszystkie jej towarzyszące symptomata, wymagają jawnego potępienia i zbiorowego protestu, wymagają zadośćuczynienia nietylko ze strony władzy metropolitalnej ale od całego kleru. Niech się odezwą ci księża unici, którzy jeżdżą w pielgrzymkach do Rzymu i tak często pisują adresa pełne ortodoxyi katolickiej, niech dadzą jawne i głośne zaprzeczenie wszelkiego wspólnictwa i potępienie podwójnemu odstępstwu od unii i od idei narodowej ruskiej, a zdrady wobec państwa.

Gdy z Galicyi szli na ochotnika księża unici na Podlasie, aby tam szerzyć schizmę, Pius IX w Encyklice do Metropolity potępił niecnych renegatów. Wówczas wymawiano się, że to sprawa jednostek i wypierano się solidarności. Dziś gdy schizma podnosi głowę po tej stronie granicy, potrzeba, aby akt protestu wyszedł z łona unii, aby nie pozostał tylko aktem formy, lecz dał istotne rękojmie i położył granicę tej bezkarności, w rzeczach wiary, w sprawie jawnej agitacyi i i tajnej konspiracyi przeciw państwu, zasadom społecznym i religii ludu.

Państwo ma prawo tego się spodziewać i domagać, bo zasady konstytucyjnego równouprawnienia nieznoszą faktów politycznych, a faktem jest, że kto na granicy Rosyi pieniądzmi, pismem i słowem szerzy schizmę ten konspiruje przeciw Austryi. Państwo ma prawo i obowiązek bronić lud od podstępów, a społeczeństwo od tych robót i nauk nihilistycznego i antispołecznego ducha. Potrzeba zadośćuczynienia za skandal w Hniliczkach i potrzeba pewniejszych niż dotąd rękojmi na przyszłość. Rękojmię taką i takie zadośćuczynienie mogą dać tylko zbiorowe deklaracye i podjęcie stanowczych środków zaradczych przeciw zgubnym dążnościom. Trzeba aby ogół duchowieństwa nietylko wyparł się solidarności, ale zerwał *de facto* z wszystkiem, co popiera w Galicyi schizmę, zacząwszy od pism i dzienników, aż do osobistości i stowarzyszeń, służących za narzędzie jawnej propagandy czy tajnej konspiracyi.

Gdy protest taki się odezwie z łona duchowieństwa unickiego polskie pisma przestaną podejrzywać i oskarżać, nieodmówią nigdy poparcia sprawie ludu i języka ruskiego, a zwłaszcza nieprzestaną otaczać czcią tei cerkwi unickiej, o której przyszłość dziś tak słuszną żywią troskę.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 14 stycznia.

(§§) Chociaż oficyalnie spuszczono już kurtynę na prawosławną farsę w Hniliczkach, należy jej jeszcze poświęcić kilka uwag, bo nie jest to wypadek w sobie zamknięty i skończony, lecz tylko symptom stanu, który ani na włos nie zmieni się, jeżeliby cofnięcie podania włościan Hnilickich było uważanem za zakończenie czyniące zbytecznem wszelkie dalsze kroki. Jeżeli co, to tak rychłe odwołanie prawosławnego *pronunciamenta* włościańskiego stanowi dowód, że mieliśmy w całej tej sprawie nic więcej, jak tylko piękny okaz zrealizowanych na jednym punkcie aspiracyj stronnictwa, które zniszczenie Unii uważa za wstęp do ziszczenia dalszych swoich marzeń politycznych. Reżyserowie tej propagandy zawcześnie dali znak do kroku stanowczego, zlękli się efektu i prędko dali obałamuconym ofiarom wskazówkę, że trzeba jeszcze na pewien czas przycupnąć. Gdyby choć jeden Hniliczanin oparł się był cofnięciu podania byłaby jaka taka podstawa do twierdzenia, że zachodzą tu motywa czysto religijne lub obrządkowe!

Skoro sprawę Hnilicką uważać należy nie za już skończoną i załatwioną lecz raczej za punkt wyjścia do czujnej akcyi, to nie można milczeniem pomijać obrony prasy ruskiej, mianowicie *Diła*, które stanąwszy na stanowisku czysto prawnem, nie widzi w tem nic zdrożnego tak samo, jak wobec prawa nie byłoby ani karygodnem, ani zdrożnem, przejście pewnej gminy z obrządku grecko-katolickiego na rzymsko-katolicki, lub z kościoła ewangelickiego do katolickiego. Na pozór argumentacya ta wydaje się bardzo szczęśliwą, ale pp. juryści *Diła* zapominają o tem, że ma się tu do czynienia nie ze sprawą serwitutową, w której paragrafy nieodwołalnie decydują, lecz ze sprawą *par excellence* polityczną, w której wyższe względy muszą być w rachubę wzięte. Państwo jest samo dla siebie celem i środkiem, a *raison d'état* góruje nad wszelkiemi interpretacyami prawa, nad sztuczkami paragrafowemi. W państwie konstytucyjnem ustawy zasadnicze normują wolność druku i słowa, ale z tego nie wypływa, żeby n. p. w monarchii władze spokojnie patrzyć miały na zorganizowaną, jawną i zuchwałą propagandę republikańskiej formy rządu. Do tego przekonania przyszły w końcu nawet Włochy, gdzie jak w żadnym innym kraju panuje, a raczej panowało dotąd liberalne aż do granic anarchii pojmowanie swobód konstytucyjnych, szczególnie wolności słowa i druku. Prędzej na propagandę republikańską mógłby rząd austryacki patrzyć przez palce, aniżeli na russofilskie machinacye w Galicyi. Republikanizm nie jest groźny dla Austryi wobec ścisłego stosunku między dynastyą a ludami; russofilizm zaś, z którym wobec faktycznych stosunków prawosławie stanowi dwa identyczne pojęcia polityczne, przygotowuje cios w najsłabszą stronę organizmu państwowego, ów cios śmiertelny w samo serce wymierzony, o którym marzyli Prusacy w r. 1866 w Czechach, a który, jak wypadki wykazały, z tamtej strony paść nie może. Żaden rząd austryacki pod największą odpowiedzialnością wobec dynastyi, państwa i historyi nie może spokojnie i obojętnie patrzyć na machinacye, których ostatecznym celem byłoby wytworzenie w Galicyi nowej Bułgaryi, nowego pola operacyjnego dla panslawizmu. Nie idzie za tem, żeby dlatego wolność wyznaniowa, konstytucyjnie zagwarantowana, miała być pogwałcona, żeby rząd musiał chwytać za środki dowolnej repressyi. Nikt za przejście na prawosławie nie może być karany i nikt tego nie wymaga. Ale *raison d'état* nakazuje każde, zwłaszcza gromadne i politycznemi powodami uzasadnione przejście na prawosławie, jak się to stało w Hniliczkach, badać u źródła dokładnie i energicznie. Wolno zmieniać obrządek i religię, ale nie wolno pod płaszczykiem wolności wyznań rozwijać propagandy zabójczej dla państwa. Zdaje mi się, że rzecz jasno się przedstawia nawet prawnikowi najskrupulatniej rozważającemu każdy paragraf, każdy wyraz ustaw zasadniczych państwa. Poprzestaję na tym wywodzie prawnym, który wydawał mi się potrzebnym wobec głosów prasy ruskiej. Z czysto politycznego i społecznego stanowiska kwestya już wyczerpująco omówioną została w waszych łamach przez kogo innego.

Zdaje się, że echo hnilickie podniosło animusz *Słowa*, które w wczorajszym numerze kategorycznie oznajmia, że cały spis ludności został w Galicyi przez Polaków sfałszowany, co jednak nic nie znaczy, bo Ruś nie kończy się na Zbruczu. W drugim artykule *Słowo* żąda od X. Metropolity, aby nie oglądał się na Rzym w tak długo zwlekanej sprawie kołpaków dla duchowieństwa ruskiego. Skoro Rzym stawia trudności, Metropolita sam, na własną rękę, wprowadzić zmianę powinien. A trzeba wiedzieć, że te kołpaki mają być także jednym ze środków torowania drogi prawosławiu. Z tego powodu Rzym stawia trudności i nie pozwoli pewnie na to, aby księża uniccy nosili kołpaki tej samej formy, jak prawosławni popy.

NPan pozwolił przyjąć i nosić: bar. Ludwikowi Possingerowi Choborskiemu namiestnikowi w Austryi Dolnej wielki krzyż włoskiego orderu korony; Dr. Alfredowi Biesiadeckiemu, radcy namiestnictwa i referentowi krajowemu spraw sanitarnych w Galicyi pruski order orła czerwonego 3-ej klasy.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Drugiego dnia obrad nad wnioskiem Windthorsta d. 12 b. m. względem zniesienia ustawy o internowaniu i wydalaniu księży z Rzeszy niemieckiej, zabrał głos naprzód Hänel z partyi postępowej w imieniu mniejszości tej partyi; ironicznie nagabywał on rząd, że milczy i przedstawił zapatrywanie się różnych stronnictw na kwestyę rozbieraną, a skończył tem, że gdy głosował za ustawami majowemi, głosować dziś będzie przeciw Windthorstowi, choćby go wzięto za jednego z wojowników kulturkampfu.

Hammerstein przedstawia tę część niemiecko-konserwatywnej frakcyi, która zgadza się na wniosek Windthorsta z wyjątkiem artykułu 2-go, żądającego, aby zniesienie ustawy o internowaniu odnosiło się także do przeszłości; dowodził on, że ustawa z d. 4 maja 1874 r., straciła moc obowiązującą przez rokowania z Watykanem.

Socyalista Liebknecht rzekł, iż partya jego jasno naznaczyła stanowisko swoje do ustaw antikościelnych, jako przeciwniczka wszelkich ustaw wyjątkowych i żąda równego prawa dla wszystkich, tak dobrze dla centrum, jak dla socyalistów, a zarazem wnosi on zniesienie ustawy o Jezuitach, zniesienie ustępu kodeksu karnego przeciw kaznodziejom, oraz ustawy o socyalistach, i domaga się złamania woli samowładnej kanclerza, czego tylko parlament dokonać może.

Richter z Hagen, podobnie jak Haenel, uważał niezbędność dalszej walki z kościołem i zarzuca kanclerzowi zwrot od tej walki w celu zjednania sobie centrum, gdyż potrzebuje w Izbie większości. Rada związkowa służy kanclerzowi tylko za parawan, a reskrypt cesarski z dnia 4 stycznia świadczy, że czas uprzątnąć się kanclerzowi z różnemi przeszkodami, aby stanął gotowy do boju. Sekretarz stanu Bötticher, powstał w obronie kanclerza i Rady związkowej.

Zabierali jeszcze głos: Marcardt, konserwatysta, za wnioskiem, Schraeder za odrzuceniem wniosku, który zostaje w ścisłym związku z całym szeregiem ustaw sejmowych, a przeto w Sejmie winien być traktowany; wreszcie Longwarth z partyi hanowerskiej za wnioskiem.

Część literacko-artystyczna.

TERENIA

nowella

Zygmunta Sarneckiego.

(1)

Terenia była sierotą.

Wychowała ją ciotka, pani pułkownikowa, osoba którą świat uważał za zimną i obojętną dla wszystkich, wyjąwszy dla siostrzenicy i dla starszego od siebie brata, pana Juliana.

Dla wychowanicy swej miała czułość matki. Cieszyła się, patrząc na rozwijanie się bystrego umysłu niełądnej dzieweczki, na budzące się najszlachetniejsze instynkta w sercu nieszczęśliwej sierotki.

Dla pana Juliana, życzliwość jej nacechowaną była rodzajem litości; biedny brat pułkownikowej bowiem, był... niemowlęciem, pomimo siwych włosów i twarzy pokrytej zmarszczkami.

Gdyby teorya dziedziczności była rzeczą do wiedzioną, możnaby mniemać, że pan Julian nie mógł być innym. Odziedziczył on bowiem po ojcu, szambelanie Stanisława Augusta, ujmujące obejście, wykwintną dworskość ruchów, prześliczny akcent francuski i pewien rodzaj umiarkowanego rozrzedzenia mózgu.

Szambelan przy schyłku życia cierpiał na pomięszanie zmysłów.

Zdawało mu się, że król żyje i że razem z monarchą skradają się po cichu, na palcach, do pracowni Bacciarellego, aby podpatrzeć arystokratyczny i cudnie piękny model, pozujący malarzowi do Wenus wychodzącej z morskiej fali.

Hallucynacya ta, prześladowała zdziecinniałego starca aż do śmierci. Umarł uśmiechając się do widzenia, szepcząc: „Niech Wasza Królewska Mość raczy spojrzeć, co za prześliczne kształty!" Usuwał się na łożu, jakby ustępował miejsca swemu panu... i tak usuwając się, poszedł do podziemnego królestwa Prozerpiny, gdzie na progu czarnego Erebu, połączył się pewno z tym, któremu wiernie służył za życia.

Olimpijsko-artystyczne wspomnienia szambelana, musiały być urocze, kiedy pod ich wpływem rozsypały mu się wszystkie klepki w głowie. Nic dziwnego — głowa była słaba, wbrew teoryi o dziedziczności. Dziad bowiem pana Juliana i pradziad, szczycili się, za Sasów, tęgiemi łbami. Mogli wypić beczkę węgrzyna i nie ledz pod stołem.

Wprawdzie kurzyło się im z czupryny, kiedy składali ofiary Bachusowi, a w tej mgle wyziewów winnych, parującej z czaszek, ulotniła się pewnie sukcesya rozumu należna szambelanowi. Szambelan zaś nie miał już nic do przekazania szambelanicowi.

Teorya dziedziczności nie sprawdziła się zupełnie na pułkownikowej.

Była to kobieta rozumna, zacna, energiczna; heród-baba, jak to mówią, w całem obszernem ale zarazem i dobrem znaczeniu tego wyrazu.

Kiedy mąż jej, pułkownik, i brat jego porucznik, ojciec Tereni, polegli na polu bitwy, zamiast płakać, rozpaczać — a była wówczas młodą i ładną — zamknęła straszną boleść w piersi, nie pozwalając jej nawet na twarz wystąpić.

Przywdziała żałobną szatę wdowy, której już do końca życia nie zrzuciła; sprzedała sprzęty i klejnoty, ocaliła co się dało ocalić z mienia pułkownika i zabrawszy sierotkę, wyniosła się na wieś do swego własnego majątku. Porucznik nic nie miał. Kilkanaście tysięcy złotych ojcowizny rozproszył dawno bezrządem; ożenił się z osobą ubogą; poległ jak na dzielnego oficera przystało, komenderując „naprzód! do ataku!", pozostawiając swojej córce w spadku tylko pałasz ułana, z klingą z czasów Batorego i krzyż zasługi wojskowej.

Kiedy Terenia przeszła pod opiekę pułkownikowej, była już zupełną sierotą.

W chwili, kiedy kampania rozpoczynała się, matka jej, jak anioł dobra, opuściła ziemię, na której wszystko przed wiosną uśmiecha się radością i nadzieją, a w jesieni zasępia smutkiem i śmiercią.

Pułkownikowa zabrała się do gospodarowania z energią prawdziwie męską.

Oczyściła wioskę z długów, dochody podwoiła, nie zapominając jednak nigdy o wychowaniu i wykształceniu Tereni. Zajmowała się główką dziewczątka równie starannie jak serduszkiem, które na wspomnienie o wielkich czynach przodków kołatało w piersi sieroty, jak ptasze nagle wpuszczone do klatki, i omdlewało w porywach pełnych zapału, egzaltacyi, uniesień, kiedy Terenia czytywała wiersze poetów polskich.

A biedactwo, było niełądne, bardzo niełądne, ale za to dobre jak nieboszczka matka.

Jakże wreszcie nie miała być dobrą, kiedy ją wszyscy w domu kochali. Ciocia była dla niej aniołem stróżem, domownicy otaczali swoją panienkę najczulszą miłością a wujcio Julian, jakkolwiek śmieszny i niemądry, przywiązał się do niej niby do rówiennicy. Chodził z nią po polach, po łąkach, po lesie, tłumaczył nazwy przedmiotów na francuskie, opowiadał, co widział niegdyś w Paryżu, wystrugiwał z lipiny małe, lekkie narzędzia do uprawiania ziemi w jej ogródku, czytał szarady z *Kuryera Warszawskiego* i rozwiązywał logogryfy w *Biesiedzie literackiej*.

Wprawdzie pan Julian był trochę samolubem i tchórzem, kiedy jednak chodziło o Terenię, wskoczyłby dla niej bez namysłu do stawu i zasłoniłby ją nawet własnemi piersiami przed napaścią psa wściekłego.

Kochał on i pułkownikową ale się jej obawiał cokolwiek, bo gderała na niego czasem; a kiedy plótł przy gościach niestworzone rzeczy o ś. p. szambelanie, nieraz bywało jak siostra na niego spojrzy swoim zimnym i poważnym wzrokiem, to wujcio czuje, że lekki i ruchliwy język zatrzymuje mu się w ustach i staje się ciężkim niby kamień młyński. Rumienił się wtedy i mówić przestawał.

Terenia nie przerażała go i nie zawstydzała nigdy. Z nią też, czuł się swobodnym, wesołym, szczęśliwym; i dla tego ją kochał.

W sąsiedztwie lubiono Terenię bardzo, pułkownikową szanowano, pana Juliana znoszono, chociaż po kątach wyśmiewano się z jego naiwności dziedzicznej.

Respekt dla pułkownikowej zwiększało uznanie, jakiem cieszyło się jej nazwisko. Nie dość, że mogła poniekąd prawnie tytułować się jenerałową, ale przecież ojciec jej był szambelanem, dziadek podkomorzym, a wśród odleglejszych przodków miała dwóch kasztelanów i jednego wojewodę. Przytem skoligaconą była dobrze. Nieraz do niej z Galicyi przyjeżdżali bliscy krewni w gościnę, do których służba mówiła z uszanowaniem: „panie hrabio" albo „pani hrabino".

Terenię było także za co lubić. Chociaż podlotek dopiero, chociaż niełądna — o! bardzo niełądna — odziedziczy pewno cały majątek po ciotce, której wioska, doskonale zagospodarowana, nie licząc budynków murowanych, inwentarza i ruchomości, warta brat bratu pięćkroćstotysięcy złotych. Wówczas jeszcze brat bratu tanio ustępował, kiedy co ustąpić należało. Inne czasy, inne też były zwyczaje. Tak to zdaje się niedawno, a jednak jak dawno!

Wujcia Julka zaś - tak go wszyscy nazywali — potrzeba było zapraszać i przyjmować uprzejmie ze względu na pułkownikową i Terenię. Wiedziano dobrze, że obie go kochają i wdzięczne są za każdą przyjemność jemu wyświadczoną.

Cała okolica lubiła się bawić!

W najbliższej wiosce wznosił się stary zamek, prawie ruina, opuszczony i zaniedbany. Pokryto go jednak nowym dachem dla ochronienia murów od zniszczenia. Służył czasem za spichlerz.

Duży jeden pokój na dole, zwrócony oknami ku południowi, zamieniono na oranżeryę, a w olbrzymim salonie na pierwszem piętrze grywano teatra amatorskie na dobroczynne cele. Po każdem zaś takiem przedstawieniu, tańczono do rana, chociaż posadzka — jak utrzymywał pan Julian — złowrogo nieraz trzeszczała.

Właściciel zamku nie dzielił jednak obawy wujcia i zapewniał go, że budowniczy gubernialny badał sumiennie podłogę i belki, na których się wspierała, że wreszcie zaopiniował po zrewidowaniu, iż w nowych gmachach nie ma bezpieczniejszej i trwalszej posadzki, jak posadzka w wielkiej sali zamkowej. O chórku, niby balkon, wystającym w górze z jednej ściany komnaty i zawieszonym na czterech filarach o kapitelach korynckich, który niegdyś musiał służyć dla kapeli, wyrażał się architekt z pewnem powątpiewaniem.

Na tem skończyły się pierwsze obrady. Ostatni głos przypadł wnioskodawcy. Windthorst z zadowoleniem zbierał głosy w ciągu dwudniowych obrad słyszane. Żałuje on, że rządy związkowe nie naznaczyły swego stanowiska. Obrady te wskazują, że przyszła chwila spokojnego rozbioru, a tem samem wskazująca uznanie potrzeby pokoju kościelnego, zarazem zaś, iż z obrad powzięto przekonanie, iż wszystkie ustawy majowe nie mogą długo utrzymać się. Ponieważ mówiono w Izbie o bliskiem mianowaniu posła pruskiego przy Stolicy Apostolskiéj, mówca wyznaje, iż wcale nie wróży, aby misya ta była misyą pokoju. Hr. Arnim był także posłem w Rzymie a jednak nie był wysłannikiem pokoju. Mówca zbijał zdania tych, którzy jego wniosek odsyłają do sejmu i w końcu dziękuje tym, którzy wniosek jego popierali, dodając, że zasłużą się ojczyznie.

Na tem pierwsze obrady ukończyły się i przystąpiono do drugich obrad. Postawiono następnie trzy wnioski przejścia do porządku dziennego: deputowany Ow z powodu, że rząd wchodzi w układy z Rzymem, i że sejm pruski, który zbiera się, weźmie ten przedmiot pod rozbiór; Kleist-Retzow, uznaje surowość ustawy, ale sądzi, że układy w sprawie kościelnéj złagodzą wykonywanie ustawy; Rickert postępowiec, odsyła rzecz do sejmu i nie widzi, aby ustawa była właściwą i naglącą, oraz że stosunki tak się zmieniły, iż nie jest ona już stosowaną. Zabierali jeszcze głosy niektórzy deputowani w drugich obradach. Pierwsze dwa wnioski przejścia do porządku dziennego upadły ogromną większością; trzeci w głosowaniu imiennem 235 głosami przeciw 125; głosowała za nim cała partya liberalna, liberalno-konserwatywni, większość secesyonistów, część postępowców i hr. Moltke. Wniosek Windthorsta był wzięty pod głosowanie w swych trzech częściach osobno a wreszcie razem imiennie i przyjęty został 233 głosami przeciw 115; kilku deputowanych wstrzymało się od głosowania; obaj ministrowie Puttkamer spraw wewnętrznych, i Gossler wyznań, byli nieobecni.

Rosya.

Skandaliczną sprawę Tokarewa, Łoszkarewa i towarzyszy, której treść podaliśmy już przed kilką dniami, moskiewska *Ruś* charakteryzuje w następnych wyrazach, którym trudno odmówić słuszności i dosadności:

„Został popełnionym w biały dzień rabunek i rozbój w literalnem tych słów znaczeniu, i to nie tylko przez władze miejscowe prowincyonalne, lecz i przez przedstawicieli władz wyższych, stołecznych.“

Najstraszniejszą rzeczą w tej sprawie — zdaniem *Rusi* — jest nie to, że rabunek i rozbój dzienny został popełnionym, lecz że rabunek ten i rozbój nie jest wypadkiem wyjątkowym, lecz tylko jednym z wielu.

„Niechby tajny radca Tokarew i jenerał Łoszkarew byli tylko wyrodkami, wyrzutkami, zbrodniarzami jedynymi w swoim rodzaju, — sprawa byłaby smutną, baniebną, lecz nie rzucającą cienia na cały kraj... Ale okropność tej sprawy w tem się mianowicie zawiera, że to są ludzie zupełnie zwyczajni, jakich w naszem społeczeństwie jest tysiącami, ludzie uchodzący nawet w oczach ogółu za dobrodusznych, zwyczajnych poczciwców... I gdyby ich sprawa odbywała się nie wyjątkowo, lecz w procedurze jawnej, zwykłej, — to obrońca miałby zupełne prawo powiedzieć, że jego klienci nie są winnymi osobiście, t. j. winą indywidualną, lecz winą wspólną całym szeregom urzędniczych pokoleń, wykarmioną przez odwieczną administracyjną tradycyę, weszłą w krew i kości całej Rosyi — i dla tego nieobarczającą zupełnie sumień prywatnych.“

Piękne świadectwo, dane własnemu krajowi przez pismo, uważano za ultra-patryotyczne!

Dońska Pszczoła podaje, że straty, jakie poniósł skarb przez nadużycia urzędników komory Taganrogskiéj wynoszą około 15 milionów rubli. Nadużycia te trwały przez kilkanaście albo i więcéj lat. Oskarżeni o nadużycia zostali aresztowani, lecz za złożeniem miliona rubli kaucyi wypuszczeni na wolność.

Dzienniki donoszą, ż sprawa Trigoni, Suchanowa, Emelianowa i innych obwinionych w ogólnéj liczbie osób 22, sądzona będzie 25go stycznia starego stylu przez nadzwyczajne zebranie senatu z udziałem przedstawicieli różnych stanów. Sprawa będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych w gmachu sądu okręgowego. Asystować mogą tylko krewni podsądnych i to nie więcéj jak jeden na każdego. Przewodniczyć będzie zebraniu senator Dreher. Oskarżycielami będą pp. Murawiew i Ostrowski; akta oskarżenia zostaną wręczone obwinionym w tych dniach. Przedmioty stanowiące materyalne dowody przestępstwa, zebrane już zostały i złożone w gmachu sądowym w oddzielnéj sali i uporządkowane. Sala ta jest zamknięta i opieczętowana.

Będzie to sprawa jedna z najciekawszych z całéj seryi spraw politycznych. Korespondenci nie będą dopuszczeni do jéj słuchania. Dla zaspokojenia jednak ciekawości ogółu, *Goniec urzędowy* podawać będzie podobno obszerniejsze sprawozdania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 stycznia.

Nabożeństwo żałobne za dusze ofiar katastrofy w kościele Śgo Krzyża w Warszawie, odprawione dziś zostało za sprawą Redakcyi *Czasu* w kościele N. P. Maryi. X. infułat Bober w licznej asyście celebrował sumę, a po niej odprawił kondukt przy rzęsiście oświetlonym katafalku. Kościół był przybrany żałobnie. Podczas nabożeństwa orkiestra i chór śpiewaków katedralnych pod dyrekcyą p. Rychlinga wykonywały utwory kościelne, panie zaś zbierały kwestę na rzecz rodzin, które katastrofa warszawska przyprawiła o sieroctwo i ubóstwo. Kwesta ta przyniosła 155 złr. i 1 rub., które Administracya *Czasu* prześle według przeznaczenia.

— **Zakład zdrojowy w Krynicy** nieustannie się rozwijający, po zaledwo w roku zeszłym ukończonym nowym gmachu łaziebnym, przeznaczonym wyłącznie na kąpiele borowinowe, buduje w roku bieżącym arenę teatralną, według wygotowanego planu przez p. Wł. Klugera inżyniera cywilnego, zaszczytnie znanego ze swych prac zawodowo-literackich i ze swych dzieł, dokonanych podczas jego urzędowania w Peruwii. Piękna a lekka arena teatralna, której szczegółowe plany oglądaliśmy, wystawioną będzie już na najbliższy sezon kąpielowy w Krynicy, staraniem tamtejszej Komisyi zdrojowej. Wspomniana arena obejmuje scenę, salę widzów i dwa pawilony na pomieszczenie dyrekcyi i personalu teatralnego. Sala widzów za pomocą bardzo prostego mechanizmu z wielką łatwością daje się przemienić na salę balową co tem więcej jest tak pożądanem, ponieważ Krynica dotychczas nie posiada wygodnego na ten cel lokalu. Sala widzów dogodnie pomieści 400 osób; pawilony zaś obejmują 20 pokojów mieszkalnych. Na zewnątrz wzdłuż budynku areny są dwa nakryte chodniki (foyer), 24 m. długie, do użycia przechadzki na świeżem powietrzu podczas antraktów. Liczne i obszerne schody a przedewszystkiem dziewięć wyjść na ulice, zadowolnią nawet najwięcej wygórowane wymagania pod względem bezpieczeństwa publicznego.

Jednocześnie z zaprojektowaną dla Krynicy areną teatralną, oglądaliśmy plany na zaprojektowany przez p. Wł. Klugera rzym.-kat. kościół dla zakładu zdrojowego krynickiego. Będzie to okazały gmach w czystym i poważnym stylu romańskim, mogący pomieścić około 600 osób. Już od kilku lat uzbierane tam składki, procentujące się w Kasie oszczędności, pomnoży zawiązany w Krynicy roku zeszłego „Komitet budowy kościoła w zdrojowisku Krynicy“ pod protektoratem Księżnej Leonowej Sapieżyny i Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, przyjąwszy wspomniony plan jako zupełnie celowi odpowiedni; a pochlebna opinia wysokiej powagi architektonicznej prof. J. Zacharyewicza, daje namienionemu projektowi p. Klugera stanowczo sankcyę i uznanie. Słyszeliśmy, iż mimo szczupłego zasobu funduszów na budowę owego kościoła, Komitet zamierza przystąpić niebawem do założenia fundamentów, mając nadzieję, iż szukająca zdrowia publiczność w Krynicy nie odmówi dalszych ofiar dla zamierzonego dzieła.

— **Gazeta Lwowska** pisze: „Dzienniki krakowskie reprodukując artykuł nasz o zamknięciu teatru polskiego w Krakowie, dodają uwagę, że według informacyj po katastrofie wiedeńskiej magistrat nasz był zapytywany w kwestyi środków bezpieczeństwa w budynku teatralnym. Rzeczywiście w stylizacyi naszego artykułu a właściwie w chronologicznem zgrupowaniu rokowań i dochodzeń, które poprzedziły zamknięcie teatru krakowskiego, zaszła pomyłka. Ostatnie zapytanie wystosowane do magistratu i dana przezeń odpowiedź miały miejsce jeszcze przed pożarem *Ringteatru*. Nie osłabia to jednak wcale rozstrzygającego w całej tej kwestyi argumentu, był nim zaś konieczny wzgląd na bezpieczeństwo, wzgląd podwójnie pilny i ważny po strasznej przestrodze wypadku w stolicy państwa, a jak z poprzednich dochodzeń tak i z ostatniej opinii magistratu rząd musiał nabrać przekonania, że radykalne usunięcie wielce groźnego niebezpieczeństwa dla widzów na wypadek pożaru jest rzeczą niemożliwą wobec konfiguracyi i stanu budynku.“

Znowu nic nie wiemy o tak dalece stanowczem orzeczeniu Magistratu. Takiemu bowiem zdaniu byłoby masiało towarzyszyć postanowienie zamknięcia gmachu a faktem jest, w całej tej sprawie najważniejszym, że legalnie kompetentna władza, Magistrat, nigdy ani nakazał, ani wnosił o zamknięcie budynku. Radykalne usunięcie niebezpieczeństwa było oczywiście niemożliwem, gdyż jest ono niemożliwem we wszystkich na świecie teatrach. W każdym razie „wzgląd na bezpieczeństwo,“ który spowodował zamknięcie, oparty na votum separatum dyrektora budownictwa Moraczewskiego, na które cała akcya rządowa odwołuje się, istniał dla rządu od dość dawna, aby mógł wypełnić warunek kontraktu z przedsiębiorcą a mianowicie wprowadzenie niezbędnych zmian. Gdyby ono było nastąpiło choćby w lecie r. p., możnaby wtedy powiedzieć wraz z kasztelanową Fredry „Wszystko w porządku.“

— **Teatr Lwowski** po jednodniowem zamknięciu spowodowanem komisyą, w której brali udział wiceprezydent namiestnictwa Zaleski i radca dworu Löbel, otwartym został, a jak donoszą dzienniki stolicy jest on teraz jednym z najbezpieczniejszych w całej monarchii. O otwarciu donosi dziś *Gazeta Lwowska*.

— **Na posłuchaniu u N. Pana** był onegdaj ks. Jerzy Czartoryski z deputacyą z powiatów Sanockiego i Liskiego; hr. L. Wodzicki, tudzież bibliotekarz uniw. Jag. Dr. Karol Estreicher.

— **Jockey-Club** wiedeński na posiedzeniu ostatniem podwyższył nagrodę w biegu zwanym „Derby“ do sumy 20,000 złr.

— **Marya z hr. Jezierskich księżna Golicyn** umarła w Nicei 10go b. m. Zmarła była matką pani Konstantowej Górskiej i hrabiny Rummerskirch.

— **Arcyksiężna Izabella**, znana miastu naszemu z pamiętnego tu pobytu, powiła, jak wiadomo, córkę. Chrzest nowonarodzonej odbył się onegdaj; otrzymała ona imiona: Marya, Anna, Izabella, Epifania, Eugenia, Gabriela. Matką chrzestną była cesarzowa Anna, a zastępstwo któréj trzymała do chrztu arcyksiężna Elżbieta.

— **Księżna Walii w niebezpieczeństwie.** W ciągu świąt Bożego Narodzenia jest w zwyczaju w Anglii, mianowicie w kołach dziecinnych, gra towarzyska, [illegible] na tem, że [illegible] półmisek, polewa się wódką i zapala, a [illegible] słodycze [illegible]. Przed kilku dniami w Sandringham tą grą rozweselano się pod kierownictwem księżnej Walii, dbałej, jak zawsze, o zabawę dzieci i gości swoich, kiedy nagle półmisek się wywrócił, płyn rozlał się na lekką suknię księżny, która stanęła w płomieniach. Obecni pospieszyli natychmiast stłumić ogień, księżna jednak odniosła ranę na ramieniu [illegible].

— **Wypadki na morzu.** Rok ubiegły fatalnym był dla żeglugi wszystkich krajów. W ogóle zatonęło w r. 1881 2039 okrętów, czyli 359 okrętów więcej niż w roku poprzedzającym. Z zatoniętych statków należało 1148, między niemi 191 parowców, do flagi angielskiej. Wartość utraconej własności obliczoną jest na 280,000,000 fr., z której to sumy przypada na Anglię 180,000,000 fr.; 826 okrętów rozbiło się na wybrzeżu angielskiem; 100 statków [illegible] skutkiem [illegible] ludzi, którzy przy tem życie utracili, wynosi 4134 czyli o 134 osób więcej niż w r. 1880.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Ramka i Piotra Gaczala za kradzież dwóch koszów z słomą. Maryę Partyka za kradzież pościeli. Maryę Rychterową za kradzież papierosów w trafice, za pijaństwo 3 osoby.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 10 do 4 po poł., prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dni powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium majus) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10 do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 13 stycznia chmurnawo, wieczór i noc pogodne; termom. od +0·8 spadł na —4·4 C. Barometr wysoko; o godz. 7ej rano d. 14 stan jego był 762·0 millim., termometru —6·0 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę 15go stycznia: *Imienia Jezusowego;* Ś. Pawła; w poniedziałek 16go: Ś. Marcelego papieża.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Tymczasowy teatr krakowski przy ulicy Wolskiej, jak nam donoszą, otwartym zostanie w przyszłym tygodniu. Przystęp do gmachu dla powozów jest wygodny, gdyż są dwie bramy wjazdowe. Dla pieszych główna droga iść będzie przez ulicę **Wiślną**, koło *Collegium chemicznego* wciąż trotoarem, dalej przez mały kawałek plant, ktory staraniem magistratu będzie wyszutrowanym należycie, poczem znowu jest trotoar na ulicy Wolskiej z dwóch stron. O urządzeniu sali nic powiedzieć nie można, dopóki dokonanem nie zostanie.

XI Koncert Towarzystwa Muzycznego.

Koncert Mozarta— Fantazya Beethovena— Psalm Halevy'ego— Potop Saint-Saënsa.

Po pierwszem wykonaniu *Potopu* Saint-Saënsa, w szpaltach *Czasu* wymownie podniesionemi zostały zasługi dyrektora Niedzielskiego z powodu wyboru dzieła takiego pokroju. Zadanie w ogóle trudne, u nas trudniejsze niż gdziekolwiek z powodu szczupłej liczby amatorów, to jest szczerych miłośników sztuki, gotowych poprzeć usiłowania kierownika. Nie zrażając się brakiem orkiestry, ani niedostatecznością chórów, wystawiono z godną podziwu wytrwałością sławny utwór Saint-Saënsa, który doczekał się w Krakowie takiego uznania, że go można było powtórnie z zadowoleniem ogółu wykonać. Nie pierwszy to raz Towarzystwo muzyczne krakowskie zmierzyło się z wielkiem dziełem. Mimo skromnych zasobów, a z powodu jasno postawionych i ograniczonych celów Towarzystwa, wiele rzeczy da się tu przeprowadzić skutecznie. Tym razem amatorowie poparli p. Niedzielskiego, biorąc udział w produkcyi i wzmacniając orkiestrę wojskową, którą dyrygował kapelmistrz Patzke. Pierwsze lody więc przełamane, co do formowania tyle pożądanej orkiestry amatorskiej. Miejmy nadzieję, że w krótce wyrobi się materyał do dawania koncertów symfonicznych w Krakowie.

Saint Saëns, jeden ze znakomitszych kompozytorów francuskich, od dawna w Paryżu i w całej Francyi zajmował wybitne stanowisko, lubo od nie dawna w Europie zyskał sobie rozgłośne imię.

Urodzony w r. 1835, już w konserwatoryum odznaczony medalami zasługi, organista przy kościele ś tej Magdaleny w Paryżu, wsławił się jako pianista i jak kompozytor. Najpopularniejszemi utworami jego: *Le Rouet d'omphales, Phaëton*, a zwłaszcza *La danse macabre* oraz Kantata napisana na otwarcie Paryskiej wystawy.

Z oper napisał Saint-Saëns: *Etienne Marcel, Le timbre d'argent, Samson et Dalila, La princesse Jeanne.*

Oprócz tego, wydał *Mszę* czterogłosową, *Odę do świętej Cecylii*, oratoryum: *Boże Narodzenie, Symfonię*, nie licząc wiele rzeczy fortepianowych, pieśni i utworów na harmonium skomponowanych.

Pod względem technicznych środków, twórca *Potopu* mało ma równych sobie między dzisiejszemi znakomitościami. Włada on formą i środkami kontrapunktycznemi z swobodą i elegancyą, właściwą Francuzom. Kierunek wychowania młodzieży w konserwatoryum paryskiem, ma tę dodatnią stronę, że nie pozwala wychodzić młodym talentom po za granice ścisłych zasad. Zapewnie niejednemu system paryskiego konserwatoryum może się wydawać zbyt pedantycznym, nie jeden mierny talent przepadnie, ale to, co się wybije, daje zdrowy rezultat. U Francuzów nie ma wprawdzie tak wybitnych postaci indywidualnych jak w Niemczech, a nawet i w Słowiańszczyznie, ale też dużo mniej spotykamy się tam z chorobliwością i z przesadą, właściwą niemieckim i niektórym słowiańskim kompozytorom.

Talent Saint-Saënsa, pod względem dowcipu, bogactwa harmonicznych i rytmicznych efektów, kolorytu w instrumentacyi, można porównać z talentem Raffa, jednego z najpłodniejszych kompozytorów, u którego fantazya góruje nad uczuciem i prostotą. Jeden jak i drugi, grzeszą ubóstwem melodyi i brakiem jednolitości stylu. Jest to rodzaj eklektyzmu, lubo bardzo szlachetnego. Można się w utworach ich spotkać z Bachem, Händlem, niekiedy z Beethovenem, po nad tem wszystkiem jednak góruje kierunek Liszta i Wagnera.

W pierwszej części *Potopu*, przeważa stara szkoła, z wyjątkiem cantileny skrzypcowej, która jako melodya, dąży za nieskończonością Wagnerowską, podczas kiedy akompaniament cokolwiek pospolity, trąci trywialnością.

Mimo tego drobnego zarzutu, pierwsza część jest najlepszą bezwarunkowo, zwłaszcza fuga końcowa, jędrnie i silnie pomyślana, wielkie robi wrażenie. Temat tej fugi bardzo szczęśliwy, oryginalny a prosty, rozwinięty z całą swobodą, daje prawie skończoną melodyę w formie całego okresu.

Druga część, maluje z zadziwiającą plastyką, wezbranie wód. Tu Saint-Saëns stworzył niezaprzeczenie pyszny obraz natury, ale pominął ludzką stronę w tym kolosalnym dramacie, którego głównemi bohaterami byli przecież ludzie, nie mamuty, chór nie przebija się po nad masę orkiestralną tak dalece, by mógł rzeczywiście oddać tę straszną chwilę rozpaczy wyrażonej w słowach: „W jeden rozpaczy głos, jęczą ginących łona“.

Jedynym tu dramatycznym momentem jest przypomnienie tematu fugi z pierwszej części, w trombonach obrazujących rzeczywiście gniew Pański.

Trzecia część bardzo pięknie maluje wyschnięcie wód, w charakterystycznem preludyum; wypuszczenie i powrót gołębicy z gałązką oliwną, wybornie są oddane przez oryginalny passaż w fletach, a później przez wdzięczny ustęp pastoralny w takcie 6/8.

Kwartet solowy na słowa: „Już nie chcę więcej ziemi karać“ trochę manierowany i dlatego bardzo trudny do należytego wykonania. Końcowa zaś fuga, na te same słowa, narysowana śmiało, tchnie siłą, prawdziwie Händlowską.

Oratoryum Saint-Saënsa, jest już wynikiem nowszej szkoły, i mimo biblijnego tekstu, ma charakter świecki, zbliżając się do formy kantaty, czyli tak zwanego u Niemców Welt-Oratorium. Koncert Mozarta (*C-minor*) liczy się do arcydzieł dawnej szkoły, której tajemnice, coraz bardziej się zatracają. Doszliśmy do większej siły, władamy masami, ale nie umiemy już tak indywidualizować instrumentów. To samo da się powiedzieć o muzyce, co o sztuce dramatycznej, gdzie tylko wynikają efekta z sytuacyi, a nie z pojedynczych charakterów.

Mimo nazwy koncertu na fortepian, jestto właściwie koncert wszystkich instrumentów, zwłaszcza drewnianych, dętych, użytych z mistrzowstwem, na jakie tylko Mozart mógł się zdobyć. Partya fortepianowa, trzymana stosunkowo skromnie, przebija się w swej poetycznej prostocie.

Koncert, odegranym został przez księżnę Marcelinę Czartoryską zupełnie w duchu klasycznym.

Żałujemy, że wraz z zasobem klasycznym pisania, zatraca się też i podobna gra fortepianowa; słyszymy kaskady pasażów, trybów, ale bardzo rzadko pięknie frazowaną melodyę, jasny i zdrowy bas. Z tego względu, wszystkich młodych pianistów, możnaby posłać na naukę do dostojnej wykonawczyni.

Fantazya na fortepian i orkiestrę z chórami, należy do tych dziwnych kreacyj potężnego ducha Beethowenowskiego, lubującego się nieraz w zestawieniu środków, krόremi by nikt inny nie potrafił zawładnąć.

Do tych należy koncert potrójny na fortepian, skrzypce i wiolonczellę solo, z akompaniamentem orkiestry, oraz Fantazya op. 80 i Symfonia IXta.

Jakąż rolę może wobec orkiestry i chórów odgrywać fortepian? każdemu nasuwa się to pytanie. A jednak w rzeczonej *Fantazyi*, fortepian w introdukcyi patetycznej wypowiada się tak potężnie, w obszernej frazie, w formie kadencyi. Na początku finału łącząc się z pojedynczemi instrumentami, wypowiada się tak poetycznie, rzekłbym nawet idylicznie, że przestajemy się pytać... zwłaszcza gdy solowe wstępy fletu i oboju przenoszą nas, jeśli wolno tak fantazyować na temat muzyki, jakoby do najpiękniejszego parku. Beethoven stworzył tu prześliczny obraz natury. Ostateczne zaś wprowadzenie solowych głosów i masy chóralnej jest prawdziwie wielkiem. Orkiestra pochwyciwszy temat pieśni, którą łagodnie i marzycielsko brzmiał zrazu sam fortepian, przeistacza ją w pieśń dziką i gwałtowną, dopóki znowu ujarzmiona przez przewodni intrument, nie staje się według wyrażenia Marxa posłuszną jak koń rozjuszony, dzielnemu jeździcowi. Wówczas to owa pieśń z razu marzycielska, łagodna, słodka i urocza, następnie dzika i szalona, przeobraża się i brzmi w końcu w idealnym duecie dwóch potęg fortepianu i orkiestry zwycięsko, jak marsz tryumfalny.

Powszechnie znaną jest anegdota, przywiązana do pierwszego wykonania Fantazyi. Było to w Wiedniu w 1808 roku. Beethowen sam prowadził partyę fortepianową. W czasie finału, orkiestra się zachwiała. Autor nie pozwolił iść dalej; zatrzymał orkiestrę niezważając na liczną publiczność i kazał rozpocząć finał na nowo.

Wykonanie Potopu tym razem było nieco chwiejne zwłaszcza w pierwszej i trzeciej części, szczegóły zato niektóre były więcej wykończone niż za pierwszym razem. Koncert Mozarta z wyjątkiem trudniejszych miejsc w dętych instrumentach stanowił całość zadawalniającą; w Fantazyi zaś Beethovena temperatura zwyższona wpłynęła na rozstrojenie instrumentów, orkiestra także w niektórych miejscach szwankowała. Dzieło tak trudne potrzebowało więcej prób z orkierstrą. Psalm Haleviego poszedł zupełnie dobrze.

Mimo tych małych niedostatków w wykonaniu, koncert cały był prawdziwie świetnym, za co dzięki słuszne należą się znakomitej koncertantce, która pod względem muzykalnym Kraków nie od dzisiaj ożywia i kształci, a dla Towarzystwa muzycznego jest w całem znaczeniu **protektorką**.

Władysław Żeleński.

Stanisław Smolka. *Szkice historyczne.* Serya I. Warszawa. Gebethner i Wolff. Serya ta zawiera:

Wilgoć zjadła i skruszyła kwadraty dębowe, z których był ułożony i albo potrzeba było zastąpić je innemi, albo nie pozwalać, aby na chór wchodzono. Prowadziły nań kamienne schodki, wijące się wężowo w pośród wysokiej, wązkiej, ciemnej niszy, jakby wykutej w grubym wewnętrzym murze.

Zanosiło się na nowe przedstawienie amatorskie na korzyść jednego z prowincyonalnych towarzystw dobroczynności. Oglądano salę w czasie prób i projektowano rozmaite innowacye dekoracyjne. Wieńce z sośniny i festony z cieplarnianych kwiatów, spowszedniały już oddawna; czyby nie lepiej było obecnie przybrać widownię dwukolorowemi firankami i staremi perskiemi kobiercami.

Pan Julian, który do projektów był jedyny, rozprawiał głośno, że hołotę złożoną z oficyalistów i służby, potrzeba koniecznie oddzielić od dystyngowanych widzów i przeznaczyć dla pierwszych chór, gdzieby siedzieli, jak na **paradyzie** w prawdziwym teatrze.

— Ależ szambelanicu — zawołał właściciel zamku — chórek niepewny; gdybym na nim usadowił kilkadziesiąt, a nawet tylko kilkanaście osób, mógłby się zawalić. Ludziska pozabijaliby się pewnie...

— I przerwaliby przedstawienie — szepnął zafrasowany wujcio. — Ale — dodał ucieszony pomysłem, z miną Kolumba stawiającego jajo — czyżby nie spróbować naprzód zwołać pięćdziesięciu dużych i ciężkich chłopów i kazać im z godzinę posiedzieć za pańszczyznę na chórze!

Wszyscy parsknęli śmiechem.

Pan Julian zawtórował dziecinnym chichotem, nie domyślając się nawet, że sam z siebie się śmieje. Ale pułkownikowa spojrzała nań tak surowym wzrokiem, że wujcio nagle oniemiał.

Chwilową ciszę przerwał gospodarz wzywając do próby.

Terenia weszła pierwsza na scenę; za nią podążyły inne amatorki i amatorowie. Dzieweczka miała grać rolę sentymentalnej Zofii, pan Leon kochającego się w niej porucznika.

Nie potrzebujemy zdaje się dodawać, że *Damy i Huzary* przeszedłszy przez cenzurę mam i cioć, skrócone, poobcinane, zdawały się dziełem Arnaud Berquina, przyjaciela dzieci, a nie naszego wielkiego Fredry. No! co prawda, dbałe o moralność nożyce starszych pań, nie wykroiły niektórych wybuchów sarmackiego dowcipu, wrodzonego znakomitemu komedyopisarzowi. Nie przypuszczały one w prostocie ducha, że pod osłoną pewnych przyzwoitych wyrażeń kryje się nieraz dwuznacznik, sprowadzający uśmiech na usta kompetentniejszych w tym względzie mężczyzn. Za to sytuacye i akcyę doprowadzono do gołębiej czystości. Porucznikowi nie wolno było nawet w rękę pocałować bogdanki, a zdrobniałą nazwę **Zosi** zamieniono mu w całej roli na **pannę Zofię**. Jakżeby to było, gdyby przyzwoity kawaler jak pan Leon wobec ludzi mówił „ty“ do panienki pochodzącej z zacnego domu, dobrze wychowanej jak Terenia. To „nieuchodzi“, jak powiada kapelan w tychże samych *Damach i Huzarach*. Ach! ile to rzeczy nie uchodziło wówczas, które dziś uchodzą i nikogo wcale nie rażą.

Pan Leon był, w całem tego słowa znaczeniu, ładny chłopak. Prowadził się wzorowo, był **oczytany** (oczytanie zastępowało wykształcenie), grzeczny, grał na skrzypcach, nucił przyjemnie piosnki przy akompaniamencie fortepianu, trzymał w dzierżawie malutki folwarczek należący do kanoników krakowskich, gospodarował wyśmienicie, tańczył mazura ochoczo, nie lubił wina, chociaż za kołnierz nie wylewał, kiedy zdarzyła się okazya do wypitki, — i miał oczy tak pełne dziwnej jakiejś ponęty, że kobiety lgnęły do niego, jak muchy na lep.

Pułkownikowa jedna nie lubiła go.

Terenia przepadała za nim, nie zdając sobie sprawy, dlaczego. Może ta **rola porucznika** czyniła go sympatycznym. Ojciec jej był porucznikiem, a wspomnienie ojca było dla niej tak drogie! Przytem pan Leon deklamował wiersze Mickiewicza z wielkiem uczuciem, zwłaszcza te, które przypominały jej bohaterską śmierć ojca. Terenia, słuchając go, nieraz zamykała oczy i poiła się harmonią tego głosu męskiego, pełnego siły, a rzewnego, jak skarga wydobywająca się ze zbolałej piersi. Biedne dziewczę, nie wiedziało, kiedy serduszko jej przeszło na wyłączną własność młodzieńca, zwłaszcza że teatr amatorski i próby ułatwiały zbliżenie się i pewną poufałość, pomimo czujnego nadzoru pani pułkownikowej. Żyjąc dotąd, sama jedna w domu, pomiędzy zacną ale z pozoru chłodną matroną, a kochającym ją ale zdziecinniałym wujaszkiem, teraz kiedy weszła między ludzi i spotkała natychmiast takie uosobienie przymiotów, jakiem był Leon, oddała się duszą całą głębokiemu uczuciu, budzącemu w dziecku — kobietę. Ciepła atmosfera przywiązania, jaką ją otaczano, świat widziany przez cudne szkła poezyi, bezwzględna wiara w cnotę, poświęcenie i miłość swoich, a swoimi byli dla niej wszyscy rodacy, rozmarzyły umysł jej i serce, a marzenia, mieszając się ze złudnemi pozorami rzeczywistości, czyniły z niej niewolnicę wrażeń nowych, niezmiernie silnych.

Kiedy pułkownikowa opatrzyła się, chcąc ratować ukochane dziecko, było już po niewczasie. Terenia, ideał pragnień, wierzeń zachwytów swoich, wcieliła w pana Leona! a krytyczne uwagi ciotki, rozbijały się o jej uprzedzenie, jak strzały o pancerz stalowy.

Co do wujcia, ten cieszył się ze skłonności siostrzenicy do „swego faworyta“, który ujął sobie p. Juliana drobnemi podarkami, przejażdżkami na bryczce do sąsiedniego miasteczka i konfiturami, któremi pasł starego dzieciaka, ile razy tylko ściągnął go do dzierżawionej przez siebie Wólki.

Powiedzieliśmy już wyżej, że teatra amatorskie odbywały się w olbrzymiej sali zamkowej, gdzie podłoga — jak utrzymywał wujcio Julek — trzeszczała nieraz złowrogo. Właściciel, zapewniony solennie przez budowniczego gubernialnego, nie chciał wierzyć w jakiebądź niebezpieczeństwo. Ale ileż to razy rachuba i sąd rozumnych bywają mylnemi, a przeczucie ubogich w duchu, odgaduje tajemnice świata materyalnego, o których nie śniło się filozofom naszym!

Pan Julian nie mylił się. Podłoga w jednem miejscu trzeszczała.

Miejsce to przeznaczone na garderobę damską, zabudowane ścianami z płótna, pociągniętego grubą warstwą klejowej farby, w samym rogu sali za sceną i kulisami, nie było zrewidowane należycie przez budowniczego gubernialnego. Cały rój małych i pracowitych robaczków, wrogów ciesielskiego rzemiosła, razem ze zbożem (kiedy zamek jeszcze służył za spichlerz), wkroczył do komnaty, a obrawszy sobie za stałe *locum*, ów kąt ustronny, tak gryzł, tak toczył, tak piłował belki dębowe, na których wspierały się tafle posadzki, że siłę ich osłabił. Nikt o tem nie wiedział, a jednak wujcio to przeczuł!

Wieczór przedstawienia nadszedł. Publiczność zaproszona, zebrała się gromadnie przed kurtyną. Za chwilę „Damy i Huzary“ napełnić miały stary budynek gwarem i śmiechem.

Za zasłoną, wszystkie panie amatorki, poprzebierane cudacznie i ucharakteryzowane korkiem spalonym nad świecą lub sokiem z czerwonego buraka, spacerowały po scenie w asystencyi panów amatorów, umundurowanych po huzarsku. Jedna tylko Terenia kończyła w damskiej garderobie skromną toaletę, upinając bladą, stulistną różyczkę we włosach.

Nagle, rozległ się krzyk przeraźliwy i trzask jakby zapadającej się podłogi.

Pan Leon pierwszy, a za nim inni rzucili się ku płóciennej zagrodzie.

Widok, który się im przedstawił, w pierwszej chwili, napełnił serca zgromadzonych trwogą nie małą.

Czarna otchłań otwierała się pod ich stopami, a w niej znikła widocznie Terenia. Zdawało się wszystkim, że ciche jęki dolatują z dołu.

Zaczęto wołać: „drabiny! światła!“ cofając się od przepaści jak najdalej, deski bowiem, trzeszczały pod nogami złowrogo.

Jeden tylko pan Leon nie namyślał się długo. W swoim pięknym, obcisłym uniformie huzarskim nie krępującym gibkości jego ruchów, zawiesił się naprzód nad czarną otchłanią ze zręcznością pajaca cyrkowego i patrzył w głąb oczami kota. Potem zsunął się w dół, trzymając się rękami za jedną ze złamanych, ale dość silnych jeszcze belek.

Cisza grobowa zaległa. Wszyscy zaparli dech w piersiach i słuch wytężyli.

Nikt nie słyszał, aby kto upadł na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niepoprawny ród. — Witold pod Grunwaldem. — Długosz. — Unia z Czechami. — Słowo o historyi. Serya II znajduje się pod prasą.

Złota księga szlachty polskiej przez Teodora Żychlińskiego, członka król. włoskiej akademii heraldycznej w Pizie. W Poznaniu 1882. Pod tym tytułem opuścił świeżo prasę Rocznik IV wspomnionego dzieła, jako dalszy ciąg poprzednich, które razem wzięte z ostatnim, obejmują około 400 monografij rodzin szlacheckich. Charakterystyczną cechą naszej epoki jest zwrot do przeszłości i jej dziejów, których zbadanie i rozświecenie, zdawałoby się, że dopiero teraźniejszemu pokoleniu przypadło w udziale. Mnożą się też z każdym z lat ostatnich prace na polu historycznem, a może temu prądowi przypisać należy, że i heraldyka, jako jeden z czynników historyi, dziś kiedy w ogóle szlachectwo utraciło wszelkie przywileje, więcej niż kiedykolwiek stała się przedmiotem skrzętnych poszukiwań. *Złota Księga* jest, rzec można, nietylko monografią rodzin, ale w znacznej części historyą rodów, opartą na autentykach archiwalnych i dokumentach rodzinnych, i splątaną z opisami wydarzeń, nie tyle już należących do zakresu heroldyi, ile do historyi. Wywody genealogiczne są u nas rzeczą nadzwyczajnie trudną, gdyż niedzie może przez kraj nie przeszło tyle co w Polsce najazdów i wojen, niszczących wszelkie z dawniejszych wieków pisemne zabytki, nie przeto dziwnego, że w tego rodzaju dziełach wkraść się mogą tu i owdzie pomyłki, które jednak *Złota Księga* w następnych rocznikach stara się prostować. Wyszły właśnie z pod prasy rocznik IV pomieścił na czele portret jenerała Ignacego Prądzyńskiego i dołączył ośm tablic genealogicznych, dotyczących rodów Leszczyńskich, Radziwiłłów i Skórzewskich. Monografia Sułkowskich jest jedną z najobszerniejszych w całym zbiorze, mieści bowiem obok wyczerpujących szczegółów o rodzinie, korespondencye monarchów i znakomitych mężów, czerpane z archiwów Rydzyńskich. Autor wspomina w przedmowie, że obok źródeł, do jakich miał przystęp, ważnych udzielili mu wskazówek hr. Kazimierz Stadnicki, hr. Aleksander Krasicki, hr. Kazimierz Kossakowski, p. Wacław Rodakowski i p. Bogdan Łuszczyński.

Spasowicza *Historya literatury polskiej* (przekład z rosyjskiego) wyszła w Warszawie. W najbliższej przyszłości zdamy obszerną sprawę z tej zajmującej w wysokim stopniu publikacyi.

Sara Bernard w Warszawie. *Kuryer Warszawski* z czwartku pisze: „Wczorajszy dzień był dniem pracy i... tryumfu dla Sary Bernhardt. W południe wielka artystka występowała w *Damie Kameliowej*, na rzecz kasy pożyczkowej dla artystów teatrów warszawskich, wieczorem w komedyi *Frou-Frou*. Obydwa występy były jednym szeregiem owacyj. W południe po pierwszym akcie skład zarządu kasy pożyczkowej z wiceprezesem Folandem na czele, ofiarował artystce kwiaty. Po trzecim akcie artyści i artystki teatrów złożyli Sarze wieniec na poduszce. Po czwartym, olbrzymi wieniec ofiarował prezes dyrekcyi teatrów. Artystka dziękowała długo i serdecznie. Wieczorem podczas komedyi *Frou-Frou* teatr drżał od oklasków."

W Wiedniu obchodzono wczoraj uroczyście 80-letnią rocznicę urodzin Nestora niemieckich autorów dramatycznych, Bauernfelda. Sędziwy dramaturg był przedmiotem najsympatyczniejszych i najpochlebniejszych owacyj. Już od rana przyjmował on deputacye, życzenia, telegramy, adresa i dary, świadczące o wielkiej popularności, jaką się cieszy we wszystkich kołach stolicy. Intendant teatrów cesarskich, bar. Hoffman przesłał Jubilatowi list nader serdeczny. Mimo podeszłego wieku, Bauernfeld cieszy się najlepszem zdrowiem. Wkrótce zostanie przedstawiona w teatrze *Burgu* nowa jego komedya.

Makart, jak nam z Wiednia donoszą, zamierza d. 29 stycznia urządzić wspaniały wieczór w swojej przepysznej pracowni dla artystek i artystów, którzy wezmą udział w przedstawieniu urządzonem na dochód ofiar wypadków warszawskich.

W Mannheim rozstrzygnięto przedwczoraj konkurs dramatyczny, rozpisany z powodu stuletniej rocznicy pierwszego przedstawienia *Zbójców*. W komitecie sędziów zasiadali Laube, Heyse itd. Z 150 nadesłanych sztuk otrzymała pierwszą nagr. (1000 m.) tragedya p. n. *Lucia San Felice*. Autorem jej jest p. Voss, młodzieniec 24-letni, mieszkający we Włoszech. Sztuka nagrodzona będzie w niedzielę przedstawiona w Mannheim.

Wszystkie dzienniki francuskie które nas doszły, stwierdzają kolosalne powodzenie komedyi pp. Hennequin i Millaud p. n. *Lili*. Nigdy jeszcze ta spółka dramatyczna nie napisała sztuki tryskającej takiem życiem i werwą, błyszczącej takiem dowcipem i humorem i odznaczającej się taką oryginalnością pomysłów. *Lili* ma być w swoim rodzaju małem arcydziełem. Komedya jest grana po mistrzowsku przez takie trio jak pani Judic, pp. Dupuis i Baron.

W ostatnim zeszycie czasopisma wychodzącego w Paryżu *Le Tour du Monde*, ukazał się artykuł p. n. *Vienne et sa banlieu* z obszernemi ilustracyami, napisany przez znanego publicystę i redaktora *J. des Débats* p. Michała Newlińskiego.

Pani Adam, znana właścicielka *Revue Nouvelle*, bawiła w Petersburgu; stamtąd udaje się do Moskwy. Do dzienników wiedeńskich telegrafują, że w stolicy Rosyi zgotowano jej przyjęcie pełne entuzyazmu. Wszystkie salony rywalizowały ze sobą w oznakach sympatyi dla gościa francuskiego.

Paweł Lindeń napisał nową komedyę p. n.: *Jungbrunnen*.

Meissonier wielki francuski malarz powrócił już do zdrowia. Podczas swojej dłuższej choroby wymalował samego siebie. Amator jakiś ofiarował mu za ten portret, który ma być nader podobnym, sumę 80,000 franków. Meissonier jednak odmówił, zamierza bowiem ten portret ofiarować do Muzeum Lugduńskiego (Lyon), które jest jego rodzinnem miastem.

Od Administracyi „Czasu."

Na rodziny ofiar katastrofy warszawskiej złożył X. kanonik Krukowski 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ankieta w kwestyi zmiany waluty.

Minister finansów doniósł przed kilku dniami, rządowi węgierskiemu, że zarządził w Austryi ankietę znawców w kwestyi walutowej i wyraził zarazem życzenie, aby rząd węgierski uczynił w swym kraju jak najspieszniej to samo. Wnoszą ztąd w Wiedniu, że konferencya monetarna, o której zebraniu się w tym roku już dużo finansistów powątpiewało, zbierze się na pewne w kwietniu. Ministrowi Dunajewskiemu zależy widać na tem, aby Austrya i Węgry zajęły na konferencyi równe stanowisko.

Do *Kuryera Warszawskiego* telegrafują z Petersburga, że pp. Meinhard, Andrejewski i Benzeman mianowani zostali inspektorami drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej*: z dnia 12 stycznia **Wiedeń: pszenica 12·25 do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 31·75 do 32·— złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·25 do 12·27 złr., rzepak (sier.-wrze.) od 13 50 od —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 224·— żyto —·— złr.; spirytus loco 57·60; olej rzepakowy 46 60 złr. — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 66·— złr.; olej rzepakowy 78·— złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.**

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 13 stycznia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku zawarto nieco transakcyj na towar gotowy po 32 złr. i na styczeń po 31.·75 złr.

Peszt, 12 stycznia: —·—·—·—·— złr. — Wrocław, 12 stycznia: w miejscu 46·30 mrk. płacono, na styczeń 46·30 mrk. ofiarow. — Szczecin, 12 stycznia: w miejscu 45·60 mrk, na styczeń 46·80 mrk., na kwiecień-maj 48·90 mrk., na czerw.-lipiec 50·40 mrk. — Berlin, 12go stycznia: w miejscu 46·60 mrk., na styczeń 47·90 mrk., na kwiecień-maj 49·60 mrk., na czerwiec-lipiec 50·80 mrk. — Paryż, 12 stycznia: na ten miesiąc 61·25 frk., na luty 62·— frk., na marzec-kwiecień 63·— frk., na maj-sierpień 63·75 frk.

Nafta. Wiedeń, 13 stycz.: za 100 kilo z cłem z dworca 15·——15·25 złr. — Tryest, 12go stycznia: za 50 kilo bez cła: 9·25— ·— złr. — Brema, 12 stycznia: za 50 kilo 6·95 mrk. — Hamburg, 12go stycznia: w miejscu 7·30 mrk., na styczeń 7·30 mrk., na luty-marzec 7·50 mrk. — Antwerpia, 12 stycznia: za 100 kilo 17·40 frk. — Nowy Jork, 12 stycznia: za galonę 6⅞ ct. pap., w Filadelfii 6⅞ ct. pap.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys złr.	c.	Razem złr.	c.
1882						
Od 1 stycznia do do 10 stycznia	198,673	24	50,734	86	249,408	10
Razem	198.673	24	50 734	86	249,408	10
1881						
Od 1 stycznia do do 10 stycznia	161,690	53	35,776	20	197,466	73
Razem	161,690	53	35,776	20	197,466	73

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Do *Pressy* telegrafują z Petersburga: Na uroczystość koronacyi cesarskiej z wielką gorliwością liczne czynią przygotowania, ale ceremonię tę, która z początku w maju odbyć się miała, odłożono na lipiec, gdyż stan cesarzowej wnosić każe, że w maju nastąpi rozwiązanie. Już teraz przesłano poufne zapytania do dworów panujących, czy w obrzędzie koronacyjnym udział brać zechcą; mając wiadomości z dobrego źródła, mogę zaś donieść, że z Niemiec nie przybędzie na uroczystość tę następca tronu, ale najstarszy jego syn książę Wilhelm. Następca tronu oświadczył bowiem, że obecność jego w kraju jest konieczną, a powtóre czuje się po ostatniej chorobie jeszcze nieco osłabionym.

Z Austryi oczekują przybycia arcyksięcia Karola Ludwika, chyba, że następca tronu arcyksiążę Rudolf jako przedstawiciel Cesarza wydelegowanym zostanie.

Z Anglii przybędzie książę Walii z małżonką, a z Danii cała rodzina królewska.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 14 stycznia. Kraszewski zapowiedział Kołu literackiemu przyjazd do Lwowa 2 lutego. W Kole wczoraj odbyły się obrady nad przyjęciem. Marszałek brał w nich udział. Prezydent miasta powita Kraszewskiego na dworcu i zawiezie do mieszkania. Koło daje ucztę. Dalsze szczegóły jeszcze nie ułożone. Kolej wysyła do Krakowa salonowy wagon dla Kraszewskiego.

Lwów 14 stycznia. Profesor Syrski umarł.

Lwów 14 stycznia. Ankieta szkolna obradowała wczoraj cały wieczór. Z uchwał najważniejszą ta, że uchylono wniosek sekcyi ustanowienia rady okręgowej szkolnej w każdym powiecie, pozostanie zatem dotychczasowa organizacya.

Lwów 14 stycznia. Ustawy sejmowe o poborze kopytkowego w Stanisławowie, Rzeszowie, Przemyślu sankcjonowane.

Lwów 14 stycznia. Na budowę koszar otrzymają z funduszu krajowego bezprocentowe pożyczki gminy: Złoczów 6000 złr., Sędziszów 8000 złr. Przemyśl 25,000 złr.

Lwów 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu ankieta szkolna przyjęła wniosek o ustalenie płac katechetów według zasad wniosku sejmowego postawionego przez Sawczyńskiego w r. 1876. Płace wynosić mają w szkołach wydziałowych 200 do 500, w pospolitych 100 do 240. Wieczorem odbędzie się zapewne już ostatnie posiedzenie.

Berlin 1?go stycznia. *Kreuz Ztg* donosi, że przeciw jednemu z wyższych urzędników przygotowuje się, jak mówią, śledztwo z powodu nadużycia urzędowych dokumentów. Sprawę tę jednak z wielką traktują dyskrecyą.

Berlin 14 stycznia. Dzienniki narodowo-liberalne i liberalno-konserwatywne oświadczają, że możebność przychylenia się rządu do wniosku Windhorsta jest całkiem wykluczoną.

Kolonia 14 stycznia. *Koelnische Ztg* donosi z Petersburga: Cesarzową spotkał niedawno temu mało znaczący wypadek. Sanki, któremi jechała Cesarzowa z damą dworu, zderzyły się w bliskości pałacu gatczyńskiego z sankami chłopskiemi, których woźnica spał; sanki Cesarzowej wywróciły się, Cesarzowa i dama dworu wpadły w śnieg, ale nie doznały żadnego uszkodzenia.

Paryż 14 stycznia. Gambetta postawi dziś w Izbie wniosek rewizyi konstytucyi i żądać będzie przyjęcia zasady głosowania z list.

Paryż 14 stycznia. Gambetta wstrzymał wszystkie dyplomatyczne i inne nominacye aż do ukończenia obecnego przesilenia.

Rzym 14 stycznia. Oczekują ustąpienia Manciniego, ministra spraw zewnętrznych z powodu różnicy zapatrywań z Depretisem, prezesem ministrów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 stycznia. W procesie Vestenecka przeciw *Tribüne* (o obrazę honoru), oskarżony autor artykułu, Haman, uznanym został przez sąd przysięgłych za winnego i skazanym na sześcio-miesięczny areszt i na utratę z kaucyi dziennika stu marek.

Wiedeń 14 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza reskrypt namiestnictwa Dolno-austryackiego do wiedeńskiego magistratu. W reskrypcie tym zawarte są w siedmdziesięciu punktach warunki, pod którémi dalsze przedstawienia w teatrze *An der Wien*, którego urządzenia nie odpowiadają warunkom bezpieczeństwa, dozwolonemi być mogą. Dalej zawiera reskrypt, instrukcyę co do służby straży pożarnej we wszystkich teatrach wiedeńskich.

Buda-Peszt 14 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie tytułu barona węgierskiego głównodowodzącemu Edelsheimowi Gyulai.

Tryest 14 stycznia. Biskup Dobrila umarł.

Berlin 14 stycznia. Mowa tronowa stwierdza polepszenie stanu finansowego, wspomina mianowicie o 29 milionach nadwyżki w dochodach z kolei wziętych na rachunek państwa, i wyraża nadzieję, że i z innych źródeł znajdą się większe dochody. Mimo zwiększonych wydatków budżet tegoroczny przedstawia się pomyślniej niż w trzech ostatnich latach. Mowa tronowa zapowiada umiarkowaną pożyczkę na cele produkcyjne, poleca wniosek tyczący się pensyi urzędników. Przeprowadzenie systemu podatków pośrednich umożliwi podniesienie ich pensyj. Ustawa o przeznaczeniu podatków, która przedłożoną będzie, ma na celu zniżyć podatki bezpośrednie, znieść zupełnie komunalne, znieść także opłatę szkolną w szkołach ludowych, powiększyć pensye urzędników, przynieść ulgę w innych także rodzajach podatków, a powiększyć pośrednie podatki. Zapowiada także mowa tronowa wnioski o dalszem zamienianiu kolei na państwowe i budowaniu nowych. Mowa tronowa wyraża w końcu zadowolnienie z uporządkowania stosunków w kilku biskupstwach. Ustawa z 14 kwietnia 1880 będzie przywróconą, a w wielu ważnych punktach rozszerzoną. Przyjazne stosunki z Papieżem umożliwiają przywrócenie dyplomatycznych stosunków z Kuryą rzymską. Przedłożoną będzie ordynacya prowincyonalna i powiatowa dla Hanoweru.

Paryż 14 stycznia. Dzienniki rządowe donoszą z naciskiem, że gabinet żąda wprawdzie wprowadzenia do konstytucyi zasady głosowania z list, pozostawia jednak ciałom prawodawczym swobodę uchwalenia później odpowiedniej ustawy wyborczej. Tem samem byt dzisiejszej Izby bynajmniej wnioskiem rządowym nie jest zagrożony. Wniosek zmiany konstytucyi zawierać także będzie zniesienie artykułu przepisującego publiczne nabożeństwo, przy otwarciu sesyi.

Paryż 14 stycznia. Na żądanie kongresu elektrologów, postanowił rząd francuski zaproponować mocarstwom morskim dyplomatyczną konferencyę, celem uporządkowania międzynarodowego prawa co do telegrafów podmorskich.

Rzym 14 stycznia. Watykan obstaje przy żądaniu zniesienia wszystkich ustaw majowych, a nie zadowolni się obietnicą rządu pruskiego, że takowe z największem umiarkowaniem wykonywać będzie.

Rzym 14 stycznia. Ani Lotar Bucher, ani też żaden inny wysłannik z Berlina, nie został dotąd Papieżowi przedstawiony. Spodziewają się, że Schlözer załatwi z Watykanem sprawę ustaw majowych.

Rzym 14 stycznia. W Watykanie nic nie wiedzą o zamiarze Cesarza rosyjskiego, przywrócenia wszystkich biskupów katolickich, będących na wygnaniu. Układy z Rosyą od dłuższego czasu są zawieszone.

Londyn 14 stycznia. Nadeszło urzędowne zawiadomienie o przypadku, jakiemu uległ jeden z okrętów należących do eskadry na Morzu Spokojnem. Skutkiem eksplozyi trzech zabitych, siedmiu rannych.

Kursa. — Wiedeń 14-go stycznia 2 godz. 30 minut po poł. Renta papierowa 77·18. — Renta srebrna 78·35. — Renta złota 94·30. — 6% Renta złota węgierska 119·30. — Losy z roku 1860 132·78. — Akcye Banku Narodowego 841·—. — Akcye kredytowe 332·90 — Londyn 119·30. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·45. — Lombardy 146·50. — Losy 1864 roku 173·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 306·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·—. — Akcye kolei węg. płn.-wschodn. 165·50. — Anglo-Bank 141·75. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. — Losy prem. węgierskie 121·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 147·50. Akcye kolei półn.-zach. austr. 226·—. — 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·35. Ruble 123·75· — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. 101·30. Nowa renta papierowa 94·50. — 4% Renta węgierska 88·25.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

		osobowy:	pośpieszny:	wieczorny:
Do Lwowa:	*Kraków* odjazd:	10.40 rano	9.15 wiecz.	10.40 wiecz.
	Lwów przyjazd:	9.7 wiecz.	5.25 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.11 rano
Tarnów przyjazd 9.24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 14 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 75	123 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 68	1 69
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 60
Dukat ważny	5 56	5 65
20-frankówka	9 40	9 49
Imperyał ważny	9 68	9 78
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	—
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 —	101 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 —	102 —
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z prc. 10%	102 —	103 50
5% listy zast. „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 25	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 25	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . po złr. 210	303 —	305 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	171 50	172 75
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	305 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 —

Wiedeń 13 stycznia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 05	77 20
4⅕% „ srebrna	78 20	78 35
4% „ złota	94 80	94 50
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 —	122 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 40	133 10
„ „ 1860 „ 100 „	135 50	136 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 75	173 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie	100 —	100 75
Galicyjskie	100 —	100 50
Morawskie	104 —	104 40
Niższo-austryackie	105 —	106 —
Wyższo-austryackie	103 —	— —
Szląskie	108 —	— —
Styryjskie	104 —	104 75
Siedmiogrodzkie . 7%	99 50	100 —
Węgierskie	99 50	100 25
Węgier. z klaus. 1867	99 —	99 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 6	119 80
4½% „ „ (za Ostbahn).	96 75	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	141 25	141 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	271 —	270 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	328 —	328 25
„ węgierskie . 200 „	326 —	326 25
Depositen-Bank . 200 „	285 —	290 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	890 —	895 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	840 —	843 —
Unionbank . 100 „	135 80	136 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	156 50
Wied. Bankverein . 100 „	133 50	133 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 —	172 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	570 —	571 —
Elżbiety . 210 „	216 —	216 50
Linz-Budweis . 200 „	194 —	194 50
Salzburg-Tyrol . 200 „	186 —	186 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „	2550	2555
Franciszka Józefa . 200 „	199 25	199 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „	304 25	304 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	146 75	147 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „	172 —	172 50
Nordwest austr. . 200 „	225 25	225 75
„ Lit. B. . 200 „	246 —	246 50
Rudolfa . 200 „	172 75	173 25
Siedmiogrodzka I . 200 „	166 25	166 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	319 —	319 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	142 —	142 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „	249 50	250 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	163 —	163 50
„ Nord-Ost . 200 „	164 —	165 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „	167 25	167 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 50	119 —
„ papier. 33 lat	100 50	100 80
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 75	106 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	101 75
„ złote 36 lat	99 —	99 25
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 25	96 75
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	101 25	101 75
„ nowe 37 lat	101 25	101 75
5% „	103 —	102 30
6% Bank. Hipot. lwow.	102 25	103 25
„ Włośc.	101 —	101 15
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	— —	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	101 75	103 —
5½% Boden Kredit-Institut.	— —	— —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 75	96 —
Alföld-Fiume „	95 —	95 50
„ Em. 1874 . 200 „	93 25	93 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 4½%	99 —	99 50
„ Em. 1862 . 300 „	99 2	99 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 50	103 —
„ Em. 1870 . 200 „	102 —	102 40
„ 1872 . 200 „	102 —	103 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „	101 75	102 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 25	105 75
„ wal. austr.	105 10	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 90	— —
„ poż. 14 milion. 1872	106 50	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 75	106 2
Franc. Józefa Em. 1867 . 200	102 30	102 70
„ Em. 1878 . 200	102 75	103 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300	100 25	100 75
„ II „ 1871 300	— —	— —
„ III „ 1872 300	— —	97 —
Koszycko-Oderb. . 200	— —	— —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 4½%	98 —	98 20
„ II „ 1867 300	95 50	96 —
„ III „ 1868 300	98 75	99 —
„ IV „ 1872 300	97 7	98 —
Nordwestb. austr. . 200	102 75	103 25
„ Lit. B. 200	102 —	102 50
„ Em. 1874 200	120 25	120 75
Rudolfa . 300	99 25	99 75
„ Em. 1869 . 300	99 50	99 75
„ Em. 1872 . 300	99 25	99 50
„ Salzkam. gut. zł. 200	115 75	116 25
Siedmiogrodzkie I . 200	91 75	92 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	176 50	177 —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	130 40	130 80
„ 200 złr. 5%	117 10	118 —
Theissb.-Gesell. . 200	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . 200	94 70	95 —
„ II Em. 200	91 50	92 —
„ Nordost . 300	92 30	92 70
„ złotem . 200	112 50	— —
„ Westbahn . 200	99 50	100 —
„ Em. 1874 200	92 50	93 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 25	116 75
Premiowe Wiedeńskie . 100	129 —	129 50
„ Węgierskie . 100	120 —	121 —
3% „ Tureckie . fr. 400	27 —	27 25
Kredytowe . złr. 100	177 25	177 75

		płacą	żądają
Clary	złr. 42	— —	41 —
4% Donau-Dampfsch.	„ 105	115 50	116 50
Inspruku	„ 20	— —	24 50
Keglewicha	„ 10	17 50	— —
Krakowskie	„ 20	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy)	„ 40	40 75	41 25
Palfy	„ 42	38 —	38 50
Rudolfa	„ 10	21 —	21 60
Salma	„ 42	54 —	55 —
Salzburgskie	„ 20	23 50	24 50
St. Genois	„ 42	48 50	49 50
Stanisławowskie	„ 20	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie	„ 105	127 —	128 —
4% „	„ 50	64 —	66 —
Waldsteina	„ 21	— —	31 50
Windischgrätza	„ 21	38 25	38 75
Waluty.			
Dukaty ważne		5 60	5 62
20 frankówki		9 44	9 45
Imperyały rosyjskie		9 72	9 75
Funty szterl. angielskie		11 88	11 93
Liry tureckie złote		10 71	10 78
Marki niemieckie za 100 marek		58 35	58 45
Rubel papierowy za 100		123 50	123 75

Lwów 13 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	306 —	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 90	101 90
4% „ „	96 80	97 30
5% „ „ „ 37-letnie	100 90	101 50
6% „ Banku hip. gal.	101 50	101 90
6% „ „ włośc. galic.	101 75	103 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 75	101 —
6% „ pożyczki krajowej	102 25	102 75

Warszawa 13 stycznia.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	25
kupon	—	—	027	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	—
kupon	—	—	45	—

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.